

„Iwona księżniczka Burgunda”

Sztuka Witolda Gombrowicza „Iwona księżniczka Burgunda” ukazała się w 1938 roku prawie równocześnie z powieścią „Ferdydurke”. Zamierzona jako farsa zawiera w istocie ten sam ładunek filozoficzno-groteskowy co „Ferdydurke”, tę samą ostrą satyrę na stosunki społeczne i kulturowe. Bohater „Ferdydurke” buntuje się przeciw zastalej formie porządku społecznego i wchodząc kolejno w trzy środowiska: szkolne, mieszczańskie i ziemiańskie wchodzi je po kolei rozsada, niszczy. Podobną rolę spełnia w sztuce Iwona. Dziewczyna brzydka, łepawa, apatyczna znalazła się na groteskowym dworze królewskim, na którym wszystko funkcjonuje według ustalonych układów. I ona swoją biernością, milczeniem rozsada dwór od wewnątrz, prowokuje nietypowe zachowania jego mieszkańców, wywołuje niepokój, powoduje ujawnianie się ludzkich przywar i ułomności.

Reżyser toruńskiego przedstawienia Krystyna MEISSNER przygotowując spektakl „Iwony” zastosowała wiele pomysłów reżyserskich, które trudną sztukę Gombrowicza uatrakcyjnają i czynią ją czytelnią dla przeciętnego odbiorcy. Położono nacisk na widowiskowość, niemal operetkowość przedstawienia, czemu sprzyja zwłaszcza doskonała, konsekwentna scenografia Andrzeja MARKOWICZA. Konwencjonalność dworskiego życia podkreśla konstrukcja sceny w schemacie szopkowym, w którym na dalszym planie kręcą się bafecznie kolorowe postacie — marionetki.

Atmosfera „Iwony” początkowo komediowa stopniowo narasta grozą. Jej apogeum nastąpi w scenie z lustrami, która przybiera łacie szekspirowski wymiar: Iwona umiera tutaj

trzykrotnie, chcąc bowiem zabić ją król, królowa i książe. Król za to, że przypomniała mu jego grzech młodości, królowa za to, że obnażyła jej niedojrzałość, jej nieudolne, poetyckie skłonności, wreszcie książe dlatego, że przeszkadza mu w jego nowej miłości z Izą. Scena ta w przedstawieniu toruńskim ma swój określony ładunek dramatyczny. Królowa autentycznie przeżywa zdemaskowanie własnego wnętrza i swoją niemożność artystycznego wypowiedzenia się, król osiąga szczyt farsowości i „nienormalności”, co objawia jego wewnętrzny niepokój i poczucie winy, Filip z bohatera pozytywnego przeradza się w przestępcę. Taki stan rzeczy nie da się utrzymać, osoba, która spowodowała ten zamęt, musi umrzeć. Ostatecznie śmierć Iwonu zostaje spełniona przy pomocy wernego szambelana, którego organizuje ucztę, spowoduje udawanie się Iwony ością.

Spektakl wciąga widzów od początku do końca, ze sceny dociera do nas zarówno świetny literacko tekst gombrowiczowski, jak też jego satyryczne podteksty. Wyrównany poziom prezentują główne postacie dramatu: Królowa (Z. MELECHOWNA), Król (W. SZOSTAK), Filip (R. JABŁOŃSKI), Iza (G. LEŚNIAK), szambelan (J. GLIŃSKI). Noto miast Iwona (E. JÓZEFczyk), która milczy niemal przez całe czas przedstawienia, jest bezbłędna w swoich ruchach i gestach, jest przekonująca i tragiczna i trudno sobie wyobrazić, żeby można było lepiej zagrać tę postać. W sumie realizację gombrowiczowskiej sztuki na toruńskiej scenie można uznać za udaną. Ambitny program Teatru W. Horzycy i jego dobre wykonanie świadczą o pomyślnym rozwoju tej placówki.

U. CHMIELEWSKA